

WIECZÓR

WARSZAWY

NR 59 (151) SOBOTA 1 MARCA 1947 R.

CENA 3 ZŁ

S.półka akcyjna spekulantów WYDOBYWA SAMOCHODY „ZATOPIONEJ DYWIZJI“

NIEMIECKA dywizja pancerna zatopiona na mierzei morskiej o której w swoim czasie donosił „Express Wieczorny” znów jest przyczyną wielkiej sensacji Wybrzeża. Korzystając z pory zimowej i przerwy w pracach przygotowawczych do wyciągnięcia z dna zatopionych pojazdów — spekulanci miejscowi przystąpili do bezprawnego wydobywania samochodów. Udział „spółki akcyjnej” kosztuje 60.000 zł.

DYWIZJA niemiecka zatopiona w 1945 roku koło Framborka, składająca się z samochodów pancernych i ciężarowych znajduje się ponownie w niebezpieczeństwie...
KOMBINATORZY i ciemne indywidua przystąpili do „prywatnej eksploatacji” zatopionych pojazdów mechanicznych. Znajdą oni dokładnie położenie dywizji, która jak wiadomo utonąła w 1945 roku w czasie panicznej ucieczki Niemców po lodzie mierzei, o 10 km od Framborka.

Człowiek kra plywa w przerebłu pod mostem Poniatowskiego Dziadek robił to samo i dożył 96 lat Wnuk — martwi się że... ruszą lody

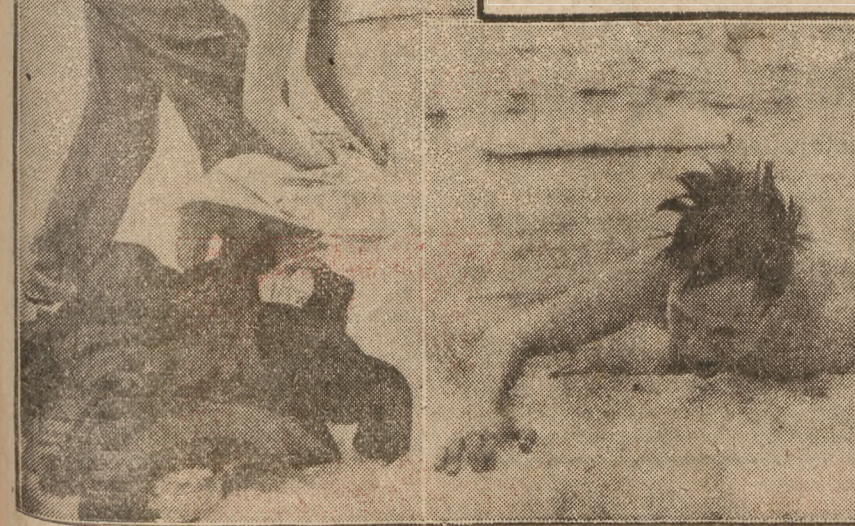
26 LETNI Stanisław Piotrowski kąpie się codziennie w przerebłu na Wiśle. Cała rodzina Piotrowskich uprawia ten ryzykowny sport. Dziadek dożył 96 lat. Fotoreporter „Wieczoru Warszawy” uchwycił in flagranti bohatera warszawskich przerebłów.

Clarki przeszły po całym cieple, mimo, że w redakcji był upał.
— Mężczyzna pływa w przerebłu! — dąsa się słuchawka telefonu — przyjeżdżajcie natychmiast z fotografami! Most Poniatowskiego.

Pędzimy Willsem na łeb na szyję. Mróz wprawdzie spadł do 10 stopni, no, ale kąpiel — to prawdziwa sensacja.
Most Poniatowskiego. Zbiegamy na brzeg. — według wskazówek telefonicznych.
Stuletni kapeluszy naszego kolegi po piórze wskazał nam miejsce na Wiśle. Na wysokości dawnej przystani AZS-u, po prawej stronie mostu Poniatowskiego, w małym przerebłu unosiła się blond czupryna, błyskało nagie ramie.
— Wariat...

Jesteśmy już nad przerebłem, w którym pływa uśmiechnięty młodziś. Na brzegu nasz kolega z redakcji w towarzystwie kilku mężczyzn, obok kupka ułrany amatora lodowatej kąpieli.

— Rodzinną słabość. Dziadek kąpał się w Angarze pod Irkuckiem a później w przerebłach Bajkału. Ojciec w Wiśle ze słynnym Tratem. Założyli nawet klub zimowych pływaków. Dziadek dożył 96 lat. Ojciec ma 70 — kąpie się tylko raz na tydzień.
— Jaki jest panu mawód?
— Uczę się, jestem w szkole elektrotechnicznej.
— Jak się panu powodzi?
— Chwilowo dobrze, bo jest mróz. Martwię się, że Wisła rusza — znikną moje przerebły.
— A co na to lekarze?
— Nie wierzą, ale jeden powiedział, że to bardzo zdrowe. Lecę już do domu bo dziś późno. Kąpie się codziennie o godzinie 7.20 rano. Proszę mnie odwiedzić w domu przy ulicy Racławickiej 112 — opowiem wam o „tajemnicach... przerebła”.



Korespondent morski
„Wieczoru Warszawy”
telefonuje z Gdańska

W ostatnich tygodniach, mimo trudności technicznych przy zamrażaniu wody, wyciągnięto kilka wozów samochodowych, jak się okazało w doskonałym stanie.

W wodzie pod lodem, na niezbyt dużej głębokości spoczywa 110 pojazdów mechanicznych, prawdopodobnie świetnie zakonserwowanych. Są to samochody ciężarowe Diesla i Büssinga (na rope) — ogromnej obecnie wartości.

W Sopocie istnieje „tajna giełda zatopionej dywizji”, na której akcja udziałowa wynosiła dotychczas 60.000 złotych.

Miejsce i okolice wypadku niemieckich sił pancernych, strzeżone są przez zwykłe patrole Wojsk Ochrony Pogranicza, które ma zupełnie inne obowiązki i nie jest w stanie upilnować cennej dywizji.

Porwanie niemowlęcia przez bezdzielną Czeszkę Kobiety stają w jej obronie

PRAGA 1.3 (obsł. wł.). W tych dniach stolica Moraw, Brno, została zaalarmowana wiadomością o tajemniczym porwaniu z jednego z tamtejszych szpitali noworodka liczącego zaledwie 24 godziny życia.

Radio czechosłowackie oraz organa policji kryminalnej podały do publicznej wiadomości, że 24-letniej Drahomirze Kryskowej, żonie urzędnika państwowego, wykradli nieznani sprawcy dziecko, które przebywało wraz z matką w berniejskim sanatorium.

Niemowlę porwane zostało w kilka minut po odejściu pielęgniarki. Dyrektor sanatorium natychmiast zawiadomił władze bezpieczeństwa, które przy pomocy radia i swoich lotnych oddziałów rozpoczęły poszukiwania sprawcy kradzieży.

Po 12 godzinach energicznych poszukiwań udało się 18-letniej sprawczyni uprowadzenia, która ze łzami w oczach zwróciła niemowlę nieszczerliwej matce, wyjaśniając, iż uprowadziła dziecko w zamiarze wychowania go jako własnego, którego nie posiadała i za którym tęskni.

Wypadek — pierwszy tego rodzaju — wywołał sensację w całej Czechosłowacji. Powstało pytanie, jak władze sądowe ustosunkują się do 18-letniej bezdzietnej mężatki, w obronie której wystąpiło wiele czeskich kobiet matek.

— Rodzinną słabość. Dziadek kąpał się w Angarze pod Irkuckiem a później w przerebłach Bajkału. Ojciec w Wiśle ze słynnym Tratem. Założyli nawet klub zimowych pływaków. Dziadek dożył 96 lat. Ojciec ma 70 — kąpie się tylko raz na tydzień.
— Jaki jest panu mawód?
— Uczę się, jestem w szkole elektrotechnicznej.
— Jak się panu powodzi?
— Chwilowo dobrze, bo jest mróz. Martwię się, że Wisła rusza — znikną moje przerebły.
— A co na to lekarze?
— Nie wierzą, ale jeden powiedział, że to bardzo zdrowe. Lecę już do domu bo dziś późno. Kąpie się codziennie o godzinie 7.20 rano. Proszę mnie odwiedzić w domu przy ulicy Racławickiej 112 — opowiem wam o „tajemnicach... przerebła”.

Krokodyle NA ULICACH ZATOPIONEGO MIASTA Wielka powódź w Boliwii Cała Ameryka spieszy z pomocą

LA PAZ (Boliwia) 1.3.
(obsł. wł.).

Na zalanych wodą ulicach północnego miasta boliwijskiego Trinidad ukazały się krokodyle, budząc popłoch wśród mieszkańców.

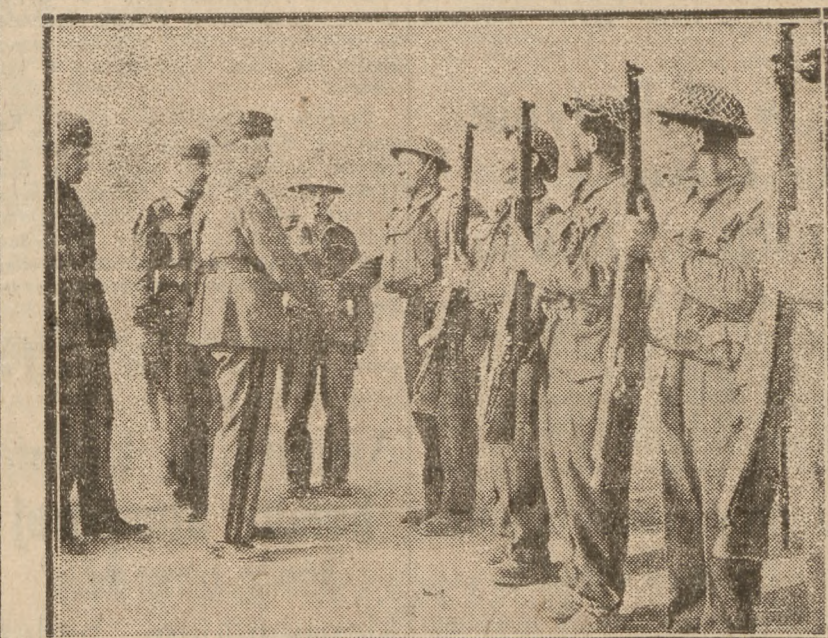
KŁĘSKA powodzi, jaka dotknęła w tym roku Boliwii jest tak wielka, że rząd boliwijski zwrócił się do Stanów Zjednoczonych z prośbą o przysłanie hydroplanów, przy pomocy których udaloby się ewakuować miasto i dobyć. Amerykańska baza morska w Santiago de Chile wysłała już eskadrę hydroplanów na pomoc zagrożonemu miastu.

ZGODNIE z doniesieniami agencji prasowych, w odmetach rozszalałej rzeki znalazły śmierć setki ludzi. Boliwia na ogół przygotowana jest do powodzi, lecz rzeki w tym roku wylały w niespotykanym dotychczas stopniu i wszystkie zarządzenia przeciw powodziowe okazały się bezskuteczne.

MIASTO Trinidad jest już prawie zalane wodą. Na pobliskich pagórkach skupiło się 1200 dzieci z rodzicami, oczekującymi pomocy. Niebezpieczeństwo jest tym poważniejsze, że na tych samych pagórkach schroniły się dzikie zwierzęta z dżungli, uchodzące przed powodzią. Jeżeli pomoce nie przybędzie na czas, dzieci i rodzice zginą.

TYMCZASEM na rozpaczy SOS rządu boliwijskiego, z całej Ameryki nadchodziły wiadomości o organizowaniu ekspedycji ratunkowych. Samoloty ze Stanów Zjednoczonych, Argentyny, Chile i Panamy leciały już na miejsce tragedii. Lotnicy amerykańscy, którzy przelatowali nad miastem opowiadali, że widali setki ludzi, przy czepionych do wierzchołków drzew.

Największa ostatnia powódź miała miejsce w 1929 r., kiedy to ponad 1000 osób straciło życie a 100.000 sztuk bydła utopiło się w nurtach rzeki.



Listopad 1941 r. Tetrak. General Sikorski na inspekcji polskich oddziałów. Koło Naczelnego Wódza stoją gen. Kopański i Kłimecki

Tajemnica śmierci generała Sikorskiego unosi się nad skalistymi brzegami zatoki twierdzy gibraltarskiej. W noc lipcową błyszcza jak wtedy dalekie światła La Linea, ale dziennikarz szukający prawdy niewiele tu wydostanie, choć podobno... zbrodniarz powraca na miejsce zbrodni. Klucz tajemnicy spoczywa zapewne w innym miejscu.

Posłuchajmy co pisze specjalny korespondent „Wieczoru Warszawy” który pokusił się wysświetlić kulisy tej tragedii.

WARSZAWA GOTOWA DO WALKI Z ŻYWIOŁEM 16.000 miejsc dla ludności zagrożonej powodzią

Dzień i noc czuwa na wałach wiślanych pogotowie przeciwpowodziowe. Bezpośredniego niebezpieczeństwa nie ma choć stan wód na Wiśle podniósł się o przeszło metr.

Wody wiślane w rejonie Warszawy zabezpieczone są na przestrzeni 34 kilometrów.

Sekcja Społeczna Komitetu Powodziowego przygotowała już miejsca w wielu punktach miasta dla ewakuowanych.

Na terenie starostwa Warszawa-Północ jest miejsce dla 16 tys. osób.



Gdy spojrzeć na Wisłę z mostu kolejowego widać w dole rzeki potężny już mur wody wylamującej się z oków lodu. Płyną szeroko wielkie kry — całymi stadami. To — dzieło batalionu saperów II warszawskiego pułku mjr. Boguszewskiego.

Pracuje on na całym odcinku Wisły od mostu wysokowodnego przy Karowej do mostu kolejowego pod Cytadłą. Ponieważ wczoraj dopiero rozpoczęto wysadzanie lodu, na razie punkty akcji skupiają się przy 2 powyżej wymienionych mostach. Rozsadzanie lodu odbywa się dwoma sposobami: elektrycznym i ogniowym.

W obydwu wypadkach przygotowania wstępne są podobne. Najpierw więc wydrąża się za pomocą siekier, łomów i łopat lód, a następnie na metrową głębokość w wodzie zanurza się ładunek trotylu. Zakłada się go seriami, odrazu w kilku miejscach w odległości co 6 m. Przy metodzie elektrycznej, t. zn. przy połączeniu szeregowym uwieszono na kablu ładunki wybuchowe jednocześnie.

Przy systemie ogniowym proch podpala się lontem. Wówczas wybuchają one nierówno.

Po zapaleniu lontu saperzy uciekają na 100 metrów. Przy zalaniu trotylu w 6 miejscach sływa odrazu 200 m kwadr. kry. Poza tym pozostała część lodu zostaje podważona.

Przy sprzyjającej pogodzie, t. zn. przy umiarkowanych mrozach praca saperów na całym odcinku powinna trwać 4 dni.

Na uwolnionym nurcie rzeki pracują już (jak widać na zdjęciu) płaskarze. Wydobywają na łodzie piach i wyladowują go całymi masami na brzeg.

Dziś rano z Mokotowa zwolniono 50 więźniów Miasto i PCK czekają już z pomocą

50 więźniów kryminalnych wypuszczono dziś rano z więzienia mokotowskiego. Zgłosili się oni na natychmiast do Rejonu Zdrowia i Opieki Społecznej Zarządu Miejskiego, gdzie mają otrzymać po 1000 zł zapomogi, paczki odzieżowe oraz skierowanie na nocleg.

Jest to dopiero pierwsza fala uwolnionych na skutek amnestii więźniów. Wydział Opieki Społecznej spodziewa się ich więcej.

Min. Apropozycji i Handlu przysłało na zaopatrzenie objętych amnestią osób — 5 tys. kompletów ubrań męskich wełnianych, 5 tys. kompletów białych męskich, 5 tys. kurtki oraz 1500 kompletów białych damskich, 1500 sukien i 1500 płaszczy zimowych.

POMOC P. C. K.
P.C.K. zarezerwował dla amnestionowanych 466 miejsc w szpitalach, 35 w sanatoriach i 55 w domach zdrowia PCK. Poza tym zarezerwowano w domach wypoczynkowych 85 miejsc i 55 miejsc w schroniskach.

GDZIE UJAWNIAC SIĘ
W WARSZAWIE?

Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Warszawie komunikuje, że powstała Komisja Amnestyjna dla ujawniających się w gmachu Urzędu przy ul. Sierakowskiej 7.

Wszyscy zgłaszający się otrzymają zaświadczenie o ujawnieniu, jak również w miarę potrzeby doraźną pomoc. Komisja urzęduje w godzinach od 9 do 17.

Informacje w biurze: przepustkę przy ul. Szerokiej róg Sierakowskiej.

34 agentów hitlerowskich na całym świecie

WASZYNGTON, 1.3 (tel. wł.). Senator amerykański z partii demokratycznej, a jednocześnie prezes podkomisji obrony narodowej, studiujący dokumenty z zakresu działalności niemieckiej służby szpiegowskiej, Harley Kilgore opublikował w dniu wczorajszym sensacyjną listę 34 tys. agentów hitlerowskich zatrudnionych w wywiadzie niemieckim we wszystkich państwach świata.

Niektórzy z tych agentów pracowali w służbie niemieckiej od 1932 r. do chwili kapitulacji w 1945 r.

Lista ogłoszona obecnie przez senatora Kilgore sporządzona została na podstawie dokumentów znalezionych w archiwum rządu niemieckiego w Berlinie.

Lista wskazuje dobitnie, w jak podstępny i sprytny sposób działali szpiecy niemieccy nie tylko w Europie ale i w najmniejzych państwach Środkowego i Dalekiego Wschodu, środkowej i południowej Ameryki, w Nigerii, Tanganice itd.

W samej tylko Francji liczba szpiegów pochodzenia niemieckiego wynosiła 3 tys. ludzi.

Piękna „Szwedka” tylko żoną Szweda

W związku z niedawnym procesem p. Etno Baström, niewinnionej zresztą przez Sąd Okręgowy w Warszawie, poselsstwo szwedzkie wyjaśnia, że p. Baström nie jest Szwedką, lecz żoną Szweda, i nie włada językiem szwedzkim.

Patrz
strona
druga

Nasze wywiady

Trzecie bednarskie pokolenie

— Mój dziadek był bednarzem, ojciec był bednarzem i wreszcie ja... opowiada mi p. Henryk Slepówroński — Fach zasadniczo popłatny. W sezonie, tzn. latem, a głównie jesienią wyciągam 800 złotych dziennie. Teraz, trochę zastój. Ale żyję z jesiennych „zapasów”.



Pan Slepówroński przed wojną miał awa pracownicę przy ul. Olszewskiej na Mokotowie, teraz wyremontował sobie prowizorycznie warsztat przy ul. Puławskiej 11.

Największą bolączką mistrza bednarza — to brak dobrego materiału drzewnego.

— Bezki mogą być wyrabiane tylko z dębiny, a balie z drzewa sosnowego. Poza tym drzewo musi być nasłonięte żywica, aby klepić się potem nie rozsychały. Niestety — twierdzi p. Slepówroński — Niemcy poscigali z wielu drzew żywice. Drzewo bez żywicy — tłumaczy pan Slepówroński — to my nazywamy fachowo „marchwią”.

— A jakich zamówień spodziewa się pan w najbliższym czasie?

— Robię ostatnio większą ilość beczek dla Państwowych Zakładów Olejarskich. Na wiosnę pójdą w ruch szafle mularskie do wapna. Dziennie będzie ich się robiło 7 — 8. (mb)

Walne zebranie Z.Z.

Zarząd Polskiego Związku Związków Sportowych ustalił to na swoim ostatnim zebraniu, że Walne Zebranie odbędzie się 14 kwietnia br. w Warszawie.

Niedoszły mistrz świata



Reprezentacja hokejowa Szwecji, która pokonała Czechosłowację 2:1, przegrała z trudnym zwycięstwem z Polską 3:3, grając w tym dniu najlepsze swoje spotkanie w Pradze.

Jeszcze tylko sztuczne lodowisko i dogonimy Europę

Praga wiele nauczyła hokeistów

POWRÓT hokeistów z mistrzostw świata do Polski nastąpił dość niespodziewanie. Zapowiadano przecież, iż w dalszym ciągu grać będą z Czechosłowacją.

Zapytany o przyczynę szybkiego powrotu mjr. Czarnik wyjaśnia:

W POLSCE ZŁE SĘDZIUJĄ

— Wielkie opady śnieżne utrudniły znacznie komunikację i na najbliższe spotkania musielibyśmy czekać kilka dni. Przedłużanie urlopów dla graczy byłoby wówczas konieczne, poza tym drużyna nasza była porażona.

— Złe sędziowanie?

— Tak, ale w Polsce. W hokeju zagranicznym nie spotykamy przeculonego interpretowania przepisów. Walka jest na lodowisku twarda, a przy wielkiej szybkości nie trudno o kontuzje. Poza tym w innych drużynach grali „chłopi na schwał”, umiemy operować ciałem.

„KORONKOWA” GRA SZWEDÓW

— Która z drużyn podobała się panu najbardziej?

— Szwecja. Jedyny zespół, który grał z pełnym zrozumieniem wspólnego wysiłku całej drużyny. Szwedzi, chociaż mieli niezłych indywidualistów stosowali zawsze „koronkową” robotę, na wzór piłkarski. Zresztą wszystkie zespoły dają dziś do opanowania tego systemu. Tylko pierwszy atak Czechosłowacji, mającej najwybitniejszych indywidualistów turnieju Zabrodzkiego i Kono-parskiego, nie był zbyt skutecznym. Milsza dla oka była gra drugiego ataku czeskiego ze znanym tenisistą Drobny.

— Czy Polacy przyswoili sobie nową taktykę?

— W tej dziedzinie zrobiła nasza

drużyna bardzo duże postępy. A najlepiej zagrała ze Szwecją. Był to bardzo ładny mecz.

— Kto z naszych podobiał się najbardziej?

— Maciejko zaliczył się do najlepszych bramkarzy turnieju. Wykazał nadzwyczajną równą formę. Mało ustępował Wurmowi i Modremu. Szwed Johanson zagrał fenomenalnie tylko na meczu z Czechosłowacją.

Bardzo nas cieszy dobra gra obrońcy Brommra. On jeden miał dobry start. Najlepszym jednak obrońcą był Kasprzycki.

— A jak grali napastnicy?

Palus i Czornik wypadli najlepiej, dobrze strzelał Skarżyński. Wszyscy zrobili duże postępy w grze zespołowej; indywidualnie każdemu z naszych brak było szybkości i zwrotności. Niezbyt, częste przebywanie na lodzie najbardziej odbiło się na jeździe. Szwankowała również kondycja, chociaż dzięki treningowi poprawiła się i ona. Nie starczyło jednak sił na ciężkie mecze. Przez dwie trzecie byliśmy równieź przeciwnikami nawet dla Szwajcarów. W trzeciej strzelili nam jednak więcej „bramek” niż w dwóch pierwszych. To samo było z Austrią i z Czechosłowacją.

DOGONIMY CZŁOŁÓWKĘ EUROPY, JEŚLI...

Wiele korzyści odnieśli również ci, co nie grali w reprezentacji, a po treningu w Budziejowicach mieli możliwość oglądać mistrzostwa. Dobrze się stało, iż nie odeszliśmy ich do domu.

Hokej polski wiele skorzystał z pobytu w Pradze. Ale większe korzyści odnieśli jeszcze, gdybyśmy mieli chociaż jedno sztuczne lodowisko. Może wtedy dogonilibyśmy czołową klasę europejską — kończy mjr. Czarnik.

(Stef.)

100 km

dziennie piechota robi

„Żelazny człowiek”

LIVERPOOL (obsł. wł.). Bert Couzens, entuzjasta marszu, zwany popularnie „żelaznym człowiekiem”, wyszedł z Liverpoolu, aby mimo śniegu i błota kontynuować swój „marsz dookoła Anglii”, rozpoczął dwa tygodnie temu.

„Żelazny człowiek” przebywa średnio 100 km dziennie. Couzens nie pragnie pobić żadnego rekordu. Oświadczył on, iż chodzi, bo lubi maszerować.

Bert Couzens odbywa swoją wędrówkę w towarzystwie przyjaciela, który jedzie na rowerze. Mimo to przyjaciel ten skarży się, iż z trudem może nadążyć za piechurą, tym bardziej, iż obecna pogoda jest najgorszą jaką zdarzyła się w Anglii od 77 lat.



PRAGA

Dwa spotkania hokeistów U.S.A. w Bratysławie zakończyły się dwoma ich zwycięstwami. Nowy Jork pokonał Bratysławę 4:3 (1:0, 1:2, 2:1) oraz U.S.A. — słowację 7:6 (1:4, 4:1, 2:1).

W mistrzostwach narciarskich Czechosłowacji w Szpindlerowym Młynie w Ratonozach CARDAL wygrał bieg 30 km w czasie 3 g. 50 m. 23 sek. oraz bieg 18 km w czasie 1 g. 39 m. 20 sek. W tym ostatnim biegu startowało 138 narciarzy; ukończyło bieg — 122.

W biegu pań na dystansie 6 km zwyciężyła LUKESOWA w czasie 20 min. 11 sek.

PARYŻ

Mistrz Europy i rekordzista świata, pływak francuski Alex Jany weźmie udział w amerykańskich pływackich mistrzostwach w Columbus (Stan Ohio) 4 i 5 kwietnia br.

LONDYN

Spotkanie o tytuł mistrza Europy wpiłki między Bruce Woodcockem (Anglia) a Polakiem Stefanem Okiem (Francja) wobec choroby Anglika zostało przełożone z dnia 3 marca na 17 marca br.

NOWY JÓRK

MARCEL CERDAN udaje się powtórnie na tournée do U.S.A. Pierwszym jego przeciwnikiem ma być Harold Green, który dwukrotnie zwyciężył Rocky Graziano, ulegając mu 1 raz. Spotkanie to odbędzie się 21 lub 22 marca w Madison Square Garden w Nowym Jorku.

Torma znokautowany w Łodzi

ŁÓDŹ 28.II. tel. wł.

Przełożone z niedzieli na piątek z powodu nieprzybycia Węgrów na czas spotkanie między Csepel i Zrywem za kończyło się zwycięstwem Węgrów 9:7.

Największą sensację przyniosła walka w wadze piórkowej. W barwach Csepel występował Torma II, brat reprezentanta Czechosłowacji. Torma

młodego nie przedstawia tej klasy co jego brat i w spotkaniu z Woźniakiem przegrał w drugiej rundzie przez techn. K.O.

Było to jedyne zwycięstwo uzyskane przez Łódźan. Pozostałe punkty zdobył Zryw w walkach remisowych. Z których na szczególne wyróżnienie za służył wynik Czarneckiego z Bogacem w wadze koguciej. Bogacz przed wojną był największą nadzieją węgierskiego boksu. Czarnecki zademonstrował bardzo dobrą formę i zasłużył na remis z wielokrotnym reprezentantem Węgier.

O zwycięstwie Węgrów zdecydowały dwie wygrane przez nich walki. Horwarth pokonał w wadze muszej Gomulaka, a Bene znokautował w trzeciej rundzie Bednarza w wadze półciężkiej.

Ciężka podróż Grochowa

Najpierw dostać się nad Bałtyk a potem wygrać z MKS

Spotkanie o drużynowe mistrzostwo bokserów Polski w obu grupach osiągnęły moment, w którym zarysowują się już wyraźnie finaliści mistrzostw.

Najbliższa niedziela przyniesie może ostateczne rozstrzygnięcie, choć do końca walk w grupach jest jeszcze daleko.

W pierwszej grupie spotkają się Grochów (W-wa) z MKS (Gdańsk), który po ostatnich sukcesach znalazł się w tabeli tuż za Grochowem. Mecz odbędzie się na Wybrzeżu.

Patara, jede z „murawianych” dostarczył punktów dla Grochowa spotka się w Gdańsku z wicemistrzem Polski w wadze muszej So-wińskim. Gdańszczanin nie znajduje się w świetnej formie, powinien jednak dać sobie radę z Patarą. W wadze koguciej zwycięstwo Sobkowiaka (Gr) nie ulega wątpliwości.

Następne punkty dla Gdańszczan uzyska zapewne Antkiewicz w piórkowej. „Bombardier” gdański powraca do formy i Sadowski choć nie jest zły stoi na straconej pozycji.

W wadze lekkiej Komuda nawet nie w pełni sił uzyskać może punkty, które zdecydują chyba o wyniku spotkania.

W wadze półśredniej dajemy Majewskiemu więcej szans w walce z

„królem nokautu” Iwańskim niż Włochowi. A jeśli Grochów obsadzi kategorie od średniej Koleczyńskim, Archackim i Burackim jeszcze dwa punkty dla MKS zdobyć może Lick, który nie ma chęci na walkę z Koleczyńskim i Archackim.

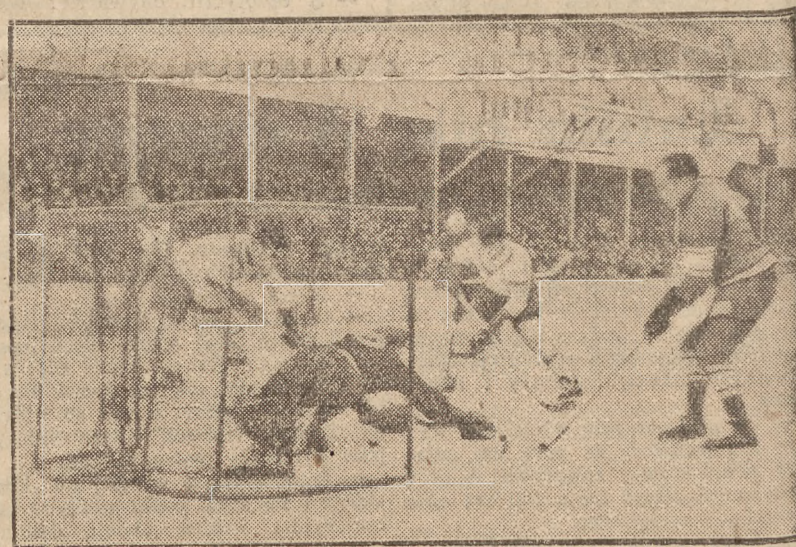
Zwycięstwo Grochowa byłoby bardzo miłą niespodzianką dla Warszawy, bo oznaczałoby definitywne zakwalifikowanie się do finału, w którym spotkałby się ze zwycięzcą meczu Łódzkiego Batory — ŁKS.

Spotkanie tych drużyn w Katowicach zakończyło się remisowo i kwestia pierwszego miejsca w drugiej grupie została otwarta. Batory w Łodzi ma znacznie mniejsze szanse niż u siebie. O ile dojdzie do walki Płaski — Nowara w wadze średniej rozstrzygnie ona o losach meczu.

Najciekawszym spotkaniem będzie w Łodzi walka rewanżowa reprezentantów Polski w wadze muszej Bazarnika (B) ze Stasiakiem. Łódzianin głośno zapowiadał swoje zwycięstwo i triumfalny powrót do reprezentacji Polski w Katowicach nie udało się. Może uda się w Łodzi. ŁKS pragnie tego zwycięstwa najbardziej, bo daby mu ono wiarę w swe siły aż do końca meczu.

Sien.

Szwajcaria Polska 9:3



Makutynowicz, zastępujący chorego Maciejkę puszcza pierwszą bramkę ze strzału G. Poltera. Opinie prasy czeskiej stwierdziły, że w wypadku obecności Maciejki w bramce polskiej wynik brzmiałby jedynie 5:4 dla Szwajcarii.

SERCE W PLECAKU

STANISŁAW STRUMPH-WOJTKIEWICZ

71

Inż. Darewicz po kłose wrześnieowej dostaje się do obozu polskiego we Francji. Darewicz, przybywszy do Paryża, został wysłany w tajnej misji do kraju. Odrzucony przez niewłaściwą mu organizację podziemną, dostał się do obozu W P w Koltubanie (ZSRR). Na początku r. 1942 armia gen. Andersa zaczęła się wycofywać z ZSRR. Ppłk. Michniewicz, nakazuje aresztowanie Darewicza, któremu udało się zbiec do Kairu. Wysłany do Indii, w drodze, w Suezie, dowiedział się o śmierci gen. Sikorskiego i postanowił nie wypełniając rozkazu, wrócić do Aleksandrii. W portowej knajpie Darewicz przyśiadł się do grupy marynarzy polskich, gdzie spotkał podoficera Robaka, znajomego z Coëtquidam. Wchodząc do knajpy napotkał mjr. Dulaka, swego prześladowcę, a przyrodniego brata Robaka. Dulak chce aresztować Darewicza.

Na piersiach ma całą choinkę, bił się chłop widać dobrze... Szkopów natłuk, nie?

Czekajcie! Co z tego, że bohater, jeśli zarazem z niego świnią?

Walenty Robak dawno już przestał mówić i teraz rozmyślał. Na twarzy miał gorycz. Major oprzytomniał i siedział na podłodze w kacie, pilnowany kurtuazyjnie przez swego dwukrotnego i wciąż milczącego pogromcę. Oczy Dulaka były spuszczone, oficer przeżywał ciężkie chwile upokorzenia. Poakromiony fizycznie — zaczął odczuwać w duchu upadek pewności siebie i coś w rodzaju późnionych wyrzutów sumienia. To, co dochodziło jego uszu, wyglądało na jakiś samowznawczy sąd, a w każdym razie mówiła to opinia.

Spójrz! spodebna na marynarza o kwadratowych ramionach i zrozumiał, że niesłusznie kopnął Darewicza. Zwycięzca był przed nim — mówiła o tym jasno technika obu nokautów.

Sila zawsze imponowała Dulakowi, więc jeszcze raz z re-spektem obejrzał posiadacza kwadratowych ramion a następ-nie rzucił okiem na pole walki i roznamietnionych dyskusję marynarzy. Darewicz nie zobaczył nigdzie i teraz załował podchorążego, ale jeszcze bardziej wzruszył się widokiem Walusja, który stał sobie jakoś smutno, jakby już wyzbyty nie-nawistnych uczuć i zakłopotany sytuacją.

— Nameczył się widać przeze mnie, to prawda prawda! — przyznawał oficer.

Z drugiej strony pamiętał i o szramie, zadanej mu we śnie przez chłopca.

Miałem mu dać za to w mordę przy spotkaniu, a tymczasem dostałem sam...

Nagle wydało się Dulakowi, że całą tę historię można by przeczyć załatwić zwyczajnie i po bratersku, trzeba tylko zwrócić z siebie jakąś właściwie niepotrzebną już pychę i urojenie przekonania, że jest wyższy ponad Walusia i tych marynarzy.

Gadali właśnie pomiędzy sobą w sposób zupełnie zrozumiały dla Dulaka i argumenty ich z łatwością docierały do jego świadomości. Co tu mówić — gadali po polsku nie tylko w dźwięku, ale i z sensem. Byli to przecież swoi — i swój był również Darewicz, nie mówiąc o Walusiu...

— Tę samą przecież matkę mieliśmy — rozczulił się prawie Dulak.

Twarda pięść marynarska jakby rozbiła twardą kurtynę, czy skorupę, odosobniającą oficera od reszty ludzi. Siedział posłusznie, pograżony w zupełnie nowych dla niego rozmyślnościach, zupełnie tak, jakby nagle utworzył mu się w głowie dotychczas zamknięte komóreczki solidarności. Nie wszystko w służbie, jaką ślepo pełnił przez tyle lat, wydawało mu się teraz dobre, ładne i zaszczepione. Walusiowi można było darować, że pędraczyna nie umie stać na baczność, a i z Darewiczem także niekoniecznie trzeba było postąpić w taki sposób — tam we Francji, a także i tutaj, to pewnie...

Cóż z tego, że o wszystkim złoży na przykład meldunek — kombinował. Ich zaczęła ganiać po sądach, a mnie wysmiał i jeszcze każe iść do drugiej grupy, mnie — bojowemu oficerowi! A może także zrobią en swój głupi sąd honorowy...

Namiętna dyskusja marynarzy zamierała tymczasem. Oczy wszystkich zwróciły się ku Robakowi.

— Robak — wołano — a cóż ty chcesz, żeś tmy z nim obili? Gadaj! To głównie twoja sprawa!

Robak wysunął się na środek i splunął.

— A co tam! Swoje zarobił i nisch idzie w diabły!

W milczeniu, które zapanaowało, Dulak podniósł się i pod-do stołu. Marynarz od nokautu powiódł po zebranych rokiem, którym pytał:

— Mam jeszcze bić czy już nie?

Daj mu spokój — powiedział marynarz od sączowania — uniesiał!

— Waluś — powiedział Dulak z niespodziewanym dla

siebie samego wzruszeniem — daj rękę! Ja cię przepraszam! Czasem dobrze jest wziąć w pysk, jak jaśniej wszystko wi-dać, tak pomyślisz sobie pewnie, co? Ale ja już od tej cholerniej bitwy pod Bordia niejedno chciałbym odrobić — ale jak się robi takie odrabianie — to nie wiem...

— Daj rękę, bracie... co tam!

Waluś podszedł do Dulaka i wpatrzył się w niego z bliska.

— Z chytrości to robisz? Pamiętam, jak zaczajaleś się, żeby mnie wywabić i przylapać, a potem męczyć! Wtedy także udawałeś dobrego...

— Waluś, ale ja już swoje przeżyłem i...

Dulak skrzywił twarz z niesmakiem.

— I co?

— No i — nie chcę być wobec was wszystkich ciągle tym draniem i świnią!

Dulak zaczął zdejmować swój mu dur, czemu z wielką podejrliwością przyglądał się milczący marynarz.

— Tutaj sądziłicie mnie, albo przynajmniej zaczęliście... Dobra jest, nie krapując się murem, jestem teraz taki sam, jak i wy. Waluś, ile razy chcesz, żebym ci zrobił te głupie żabki i przysiadły, o które kiedyś między nami poszło.

Robak uśmiechnął się smętnie.

— Nie gadaj głupstw! Mam gdzieś te twoje przysiadły!

Z Polski mnie wygnałeś wtedy...

— Inni wyjechali tak samo i sobie nie szkodują tego przecież!

Mnie wygnałeś ty, innych wygnała inna nędza...

Dulak milczał. Cóż mógł odpowiedzieć? Zasłonić się głupotą, młodością?

— Darewiczu niewinnie wsadziłeś do mamra — nadmienił Robak.

— Bo pewnie komunista!

— No, a jak i komunista, to co? Nie wolno?

— W wojsku... — zaczął Dulak.

— To nie wojsko narodowe, jeśli w nim nie szanują człowieka! — powiedział wolno i głośno Darewicz, który tymczasem zjawiał się i stanął w drzwiach. — To nie wojsko, gdzie trwa bez przerwy uczucie gdzie topi się albo inaczej zabija każdego, który myśli o rzeczach droższych i ważnych inaczej, niż generałowie. To nie wojsko, z którego trzeba uciekać, żeby nie zostać niewinnie skazanym i bez przyczyny szambionym!

(d.c.2)